NR 21 POZNAŃ, DNIA 5 LISTOPADA 1938 ROCZNIK 19

PRZEGLĄD GRAFICZNY

Wydawnictwo Korporacji Zakładów Graficznych i Wydawn. na woj. Poznańskie z siedzibą w Poznaniu

Adres redakcji i administracji: Poznań, ul. Wrocławska 18, m. 3, II piętro — P. K. O. Poznań 202 868

OSZCZĘDNOŚĆ NA USŁUGACH PRZEDSIĘBIORCY

Motto: *Przez cnotę oszczędności — do życia radości.*

W ostatnim dniu października cały świat święci corocznie *dzień oszczędności.* Już w tej powszechności i zgodności całego świata w poglądach na ważność oszczędzania tkwi coś wyjątkowego, albowiem widzimy — mówi nam o tym każda przeczytana gazeta — jak ten świat jest skłócony i jak prawie nigdy nie jest ze sobą zgodny i jak nie może znaleźć wspólnego języka. Jeżeli więc problem oszczędności go jednoczy, to wniosek stąd tylko jeden: świat ocenia oszczędność jako dźwignię d o b r o b y t u dla całej społeczności, i nikt nie chce w tym wyścigu do najlepszych rezultatów pozostać w tyle. Dlatego to narody spieszą, aby swoje społeczeństwo w tym względzie najlepiej oświecić, dojść do najlepszych wyników i wykrzesać stąd takie wartości, które pozwalałyby z dumą spoglądać na innych, a przynajmniej nie pozostawać w tyle. Polska w tym wyścigu wychowawczym nie pozostała poza innymi. I u nas, jak to z pewnością każdy zauważył, ostatnia niedziela październikowa poświęcona jest *dniu oszczędności.* W tym czasie prasa w licznych artykułach naświetla problem oszczędności pod różnymi punktami widzenia i przepełniona jest hasłami oszczędnościowymi: transparenty na instytucjach oszczędnościowych i bankach nawołują do ciułania; wszędzie propaguje się w tym dniu zmysł oszczędności, otacza go pieczołowitością i rozwija — słowem — *jest to dzień, poświęcony człowiekowi przezornemu, wybiegającemu myślami naprzód i asekurującemu swoją niepewną przyszłość.* Nie jest bez symbolicznego znaczenia fakt, że dzień oszczędności święcimy u schyłku lata, w okresie, kiedy przyroda zamiera. Oba te czynniki mają powodować refleksy, mają nas na chwilę oderwać od codzienności, *skupić naszą uwagę*, spowodować obrachunek sumienia i ustalić, czy jesteśmy na właściwej drodze, czy też należałoby się cofnąć, a może nawet zmienić kierunek.

W niniejszym artykule rozpatrzymy kryterium oszczędzania w odniesieniu do przedsiębiorcy. Cała akcja propagandowa dotąd — raczej — skierowana była do świata urzędniczego, kapitalistów, do tych, którzy otrzymują periodycznie pieniądze; pomijała natomiast taką warstwę jak przedsiębiorców. A przecież i dla nich dzień oszczędności ma swoją wymowę, jednak pod innym kątem widzenia powinien być rozpatrzony. *Oszczędność przedsiębiorcy* nie może się przecież ograniczać do odkładania tej symbolicznej złotówki, którą już z kieszeni wyciąga w zamiarze zużycia jej dla własnej przyjemności i — w pół drogi się cofa, by ją po zastanowieniu zużyć na lepsze cele. *Oszczędność przedsiębiorcy* ma inny aspekt i zupełnie na innej platformie winna być rozpatrzona.

Właśnie dzień oszczędności daje okazję przedsiębiorcy do zastanowienia się, czy w jego przedsiębiorstwie dzieje się wszystko w należytym porządku; czy wszystkie kółka i tryby tej złożonej machiny, której na imię p r z e d s i ę b i o r s t w o, należycie działają; czy nie ma gdzie w y r w y lub l u k i, którędy uciekają c z a s, p r a c a, p i e n i ą d z, a więc te trzy czynniki, które, należycie używane, dają — b o g a c t w o, a nieumiejętnie — s t r a t y i z g r y z o t y.

Toteż oszczędność w przedsiębiorstwie — to przede wszystkim *rozumna* oszczędność *pracy i czasu.* Marnotrawienie czasu i pracy — to wielki grzech przedsiębiorcy wobec przedsiębiorstwa i samego siebie — nie mówiąc o stratach dla całej społeczności, gdyż rozpatrywanie pod tym kątem widzenia przerastałoby ramy niniejszego artykułu.

Musimy zastanowić się:

1. Czy nasze warsztaty idą *z postępem czasu?* Czy wytwarzając przestrzałym sposobem, nie produkują powoli i drogo? Unowocześnienie przedsiębiorstwa, zastosowanie *mądrych i wypróbowanych zdobyczy czasu* pozwala *konkurować.* S ł o w o bardzo wielkie i zasadnicze dla każdego przedsiębiorcy, by wymagało bliższych wyjaśnień!

2. Czy wszyscy w przedsiębiorstwie są na właściwym miejscu, czy nie ma marnotrawienia czasu, pracy itd? W tym miejscu nie możemy pominąć pewnych akcentów społecznych; dalecy bowiem jesteśmy od tego, by doradzać wykorzystywanie sił ludzkich ponad ich możliwości, albo zgoła wyrzucanie na bruk z powodu nadmiaru rąk do pracy. Rzutki przedsiębiorca zawsze będzie miał możność zatrudnienia osoby nawet n a r a z i e zbędnej; warsztat daje mu po temu duże możliwości. *Każde powiększenie bezrobocia zwróci się rychlej czy później przeciw samemu przedsiębiorstwu. Musimy bowiem dobrze pamiętać, że wykluczamy tym samym kogoś z grona konsumentów*

i choćby warsztaty jak najdalej stały od wytwarzania artykułów pierwszej potrzeby, to jednak na zasadzie bardzo konsekwentnego łańcucha przyczyn i skutków — redukcja odbije się pośrednio na każdym producencie. W każdym razie redukcja personelu, jako akt ujemny, niechaj zawsze będzie u sumiennego przedsiębiorcy na ostatnim miejscu — po wyczerpaniu wszystkich środków.

3. Czy nie marnotrawimy dóbr materialnych np. tak często *pogardzanych odpadków.* Sąsiad nasz zachodni — na przykład — zrozumiał od niedawna, jakie nieprzebrane skarby tkwią w odpadkach i jakie dają ogromne korzyści oszczędzającym i zbiorowości. Kierunek ten stał się tam wprost dogmatem polityki gospodarczej. A u nas? Obserwujemy z dnia na dzień rozrzutność wynikającą z niedoceniania przez przedsiębiorcę tej pogardzanej u nas dziedziny i tego specyficznego nastawienia przedsiębiorców, że „to nie moje". Tym sposobem giną dobra, które oszczędnie zużywane, dają w konsekwencji miliony; bo trzeba nam pamiętać, że oszczędność jednostki, stosowana przez coraz większe kręgi, jest podobna do toczącej się lawiny, która przecież też początek swój bierze w kilku nic nie znaczących kamyczkach, by wkrótce rozrosnąć się do ogromnych rozmiarów.

A jeżeli przejdziemy do dziedziny raczej niematerialnej — to potrzeba oszczędzania dotyczy wszystkiego, co natura i cywilizacja dają do rozporządzenia. Oszczędzać należy *zdrowie*, gdyż ono jest podstawą życia. Opanowywać powinniśmy namiętności palenia, picia i hołdowania żołądkowi. Nie po to człowiek żyje — mawiał starożytny filozof — ażeby jeść, lecz je, ażeby żyć. Spotykane tymczasem, zwłaszcza wśród mężczyzn, typy o nadmiernej tuszy świadczą — z zastrzeżeniem że otyłość ta nie jest powodowana chorobą — o nadmiernym folgowaniu swoim apetytom.

Należy też oszczędzać siebie i innych. Bądźmy oszczędni w gniewie i złości; oszczędzajmy nerwy — swoje i cudze — a skutki tej oszczędności zamienią rozgoryczenia — w wiarę, nienawiść — w uczucie wspólnoty i chęci współpracy.

Oszczędnością nazwiemy — idąc po naszej linii myślenia — *asekurację przedsiębiorstwa* przed wypadkami losu, jak kradzieżą, pożarem itd. Brzmi to na razie paradoksalnie, bo płacąc składki nie widzimy niczego prócz wydatków. A jednak po krótkim zastanowieniu albo gdy przyjdą — co nie daj Boże — wydarzenia losu, wtedy pozwolą one nam z całą bezstronnością stwierdzić słuszność naszego rozumowania.

Z braku miejsca tylko fragmentarycznie omawiamy tu sposoby oszczędzania i tylko przykładowo wyliczamy niewykorzystane źródła naszych oszczędności. Tak pojęta oszczędność prowadzi w konsekwencji do zaoszczędzania już nie symbolicznej złotówki, ale kroci, pozwoli przedsiębiorcy nadwyżki zużyć w samym przedsiębiorstwie względnie odnieść do banku czy kasy oszczędności, by tworzyły rezerwę na czarną godzinę. Mieć oszczędności to znaczy: mieć zawsze dobre samopoczucie, niezależność, prowadzić przedsiębiorstwo *z rozumną odwagą i pewnością siebie.* Zbyt znana jest magiczna siła pieniądza, abyśmy potrzebowali powyższe udowadniać.

Nikogo nie łudzimy, że oszczędzać — to znaczy *chcieć.* Oszczędzanie jest pewnego rodzaju *umiejętnością gospodarczego życia.* Jak każdej więc umiejętności — trzeba u c z y ć się oszczędzania. Trzeba w sobie wyrabiać zmysł oszczędności drogą systematycznej w tym kierunku pracy nad sobą.

Mgr Witold Deresiewicz

O RABAT OGŁOSZENIOWY DLA GAZET PROWINCJONALNYCH

Na zebraniu Wydziału Drukarń Prowincjonalnych w dniu 25 IX br. zapadła między innymi uchwała w sprawie wysokości rabatu udzielanego agencjom ogłoszeniowym. Uchwałę tę Zarząd Korporacji zakomunikował Polskiej Agencji Reklamy „Par", która w obronie swojego interesu przeciwstawia się postanowionym rabatom.

Pismo to niewątpliwie będzie tematem dyskusyjnym najbliższego Zebrania Wydziału, niemniej jednakże należy zainteresowane *gazety prowincjonalne* poinformować o zasadniczych punktach sprzeciwu, aby PP. Koledzy, przybywając na zebranie przynieśli ze sobą materiał dowodowy jak i mieli już gotowe swoje zdanie co do całokształtu tej sprawy. „Par" podnosi dwa zasadnicze sprzeciwy przeciwko powziętej uchwale, nie pozbawione zresztą (zwłaszcza w drugim punkcie) pewnej dozy słuszności.

Pierwszy punkt to raczej zarzut, że niektóre gazety prowincjonalne ofiarują klientom „Para" *bezpośrednio* korzystniejsze warunki, aniżeli przez agencję.

Widocznie „Par" musi mieć dowody, lecz nie znaczy to, aby kwestii tej wśród członków Korporacji nie dało się załatwić — o ile wśród nich są ci „nielojalni" drukarze.

W ogóle „Par" — zaznaczyć trzeba — pismo swoje nie poparł żadnym przykładem (może uczyni to na zebraniu Wydziału, na które ofiaruje przysłać delegata) i operuje ogólnym zwrotem „pisma prowincjonalne" nie licząc się z tym, że nie wszystkie gazety prowincjonalne jako drukarnie zrzeszone są w Korporacji i z tych mają rekrutować się też ci „nielojalni".

Drugi punkt sprzeciwu to sprawa, w której istotnie trzeba „de nomine" Agencji „Par" przyznać rację. Pisze bowiem „Par", że „taryfy ogłoszeniowe pism prowincjonalnych o małych nakładach są niewspółmiernie wysokie w stosunku do pism poznańskich, bydgoskich lub toruńskich itp. o poważnych nakładach i dużym zasięgu".

Ponieważ „Par" w innym miejscu swego pisma uważa uchwałę Zebrania Wydziału jako „jednostronne ograniczenia", sądzę, że nie będzie od

rzeczy, o ile temat niniejszego artykułu rozszerzę w ogóle na temat chaosu ogłoszeniowego na prowincji.

Może otwarty sposób, jaki zastosuję poniżej, nie każdemu wydawcy przypadnie „do gustu“, to jednakże proszę przyjąć wywody moje jako temat także — dyskusyjny.

Chcąc uzyskać podstawy do rozważenia treści pisma „Para“ jako „podkładkę“ do niniejszego artykułu, wziąłem do ręki katalog „Para“. To co w nim po dokładnym przestudiowaniu zobaczyłem, kazało mi niejako wywodom „Para“ przyznać rację — lecz tylko „de nomine“. Istotnie bowiem *cena milimetra ogłoszeniowego* gazet prowincjonalnych przy przeważającej 10 groszy sięga do 15 i 20 groszy, a więc słusznie jak „Par“ twierdzi, „niewspółmiernie wysoko“. Z poznańskich gazet np. „Orędownik“ i „Wielkopolanin“ biorą za 6-łamowy milimetr 15 groszy. A więc?

Co wykazuje jednakże rzeczywistość, czyli stosowanie cen ogłoszeniowych „de facto“.

„Gazeta Polska“ z Kościana podała do cennika „Para“ cenę 1 mm 8-łamowego na 5 groszy. Mimo to w praktyce życiowej spotykam się z *kwitami* innych gazet w cenie 10 i więcej groszy za milimetr, które świadczą, że te gazety dają ogłoszenia jeszcze taniej, aniżeli „Gazeta Polska“ przy zastosowaniu już rabatu dla stałych klientów. Pytam się więc, kogo ma obowiązywać cennik, jeśli nie samego wydawcę? A jeśli już stosunki materialne na prowincji *wymagają* tańszych ogłoszeń, to czy nie lepiej obniżyć od razu cennik na 10 lub 5 groszy, aniżeli demoralizować inserentów „nieobliczalnymi“ wprost rabatami? Czynimy „Parowi“ zarzut, że żąda wysokich rabatów, a w życiu codziennym stwarzamy gorszy stan, aniżeli w nieuczciwej konkurencji w drukach.

O ile więc tylko dla „Para“ stosuje się „twarde“ ceny, to zarzut pod punktem drugim nie jest pozbawiony słuszności i *wymaga* przeto w przyszłości — rewizji.

O ile można zwróciłem PP. Kolegom uwagę na chaos w cenniku ogłoszeniowym, nie znaczy to bynajmniej, abym „Para“ chciał bronić. Rzucam jedynie myśl, że trzeba wpierw sprawy te unormować, aby można potem istotnie od „Para“ żądać przyjęcia naszej uchwały.

Pod adresem „Para“ chciałbym tutaj zwrócić tę uwagę, *że sam stał się przyczyną* powziętej przez drukarnie prowincjonalne uchwały. „Par“ bowiem nie może zaprzeczyć, aby w poszczególnych wypadkach nie żądał do 75% rabatu, względnie 66 2/3% plus obszerna *bezpłatna* reklama w tekście (np. fma Centowski!).

Zdarzały się także wypadki nadsyłania *naprzód bezpłatnej reklamy*, a wydawca mógł się „łaskawie“ spodziewać ogłoszeń (też o wysokim rabacie), o ile owe reklamy w tekście naprzód umieścił (np. Kneippa kawa!). Niemal że każda gazeta prowincjonalna musiała z „Parem“ toczyć wojnę o rozmiary ogłoszeń i to *matrycowych*, które często „Par“ na zamówieniu „cudownie“ pomniejszał, nieraz do 10 mm. Przecież tyle odlew z ołowiu skurczyć się nie może? W praktyce zawodowej przed kilkoma miesiącami spotkałem się z faktem, że jeden z poznańskich klientów zapłacił w Kościanie pełną cenę za ogłoszenie (z własnej woli bez targu), ponieważ jak twierdził, „Par“ tyle za ogłoszenie to zażądał. Jak się okazało przy przeglądaniu konta „Para“, istotnie przez agencję tę otrzymaliśmy ogłoszenie klienta, jednakże rabat (na zamówieniu) dla „Para“ wynosił ponad 50%. Te i wiele tym podobnych dowodów, które niewątpliwie powinni PP. Koledzy przywieźć na najbliższe zebranie Wydziału, stały się zasadniczą przyczyną stanowiska zajętego w stosunku do agencyj przez drukarnie prowincjonalne na zebraniu w dniu 25 września 1938 r.

Skreślając te kilka myśli na temat cen i rabatu ogłoszeniowego dla gazet prowincjonalnych jako temat dyskusyjny, stoję jednakże na stanowisku, że „Par“ powinien oczywiście odstąpić wreszcie od narzucanego nieraz tym gazetom wysokiego rabatu. Leży to tak w interesie gazet prowincjonalnych, które wobec obecnej wysokiej taryfy płac muszą zacząć inaczej zarobkować, nie chcąc zupełnie zlikwidować się — jak i w interesie „Para“ i jego klientów, którzy powinni zrozumieć, że gazeta prowincjonalna na miejscu i okolicy dochodzi do większej liczby konsumentów (dotyczy ogłoszeń Radion, Persil, Kneipp itp.) aniżeli gazeta poznańska o większej liczbie nakładu egzemplarzy.

Tak jak gazety prowincjonalne obecnie na skutek wyżej wspomnianej podwyżki płac musiały ograniczyć swoje dochody (często z minimalnym zyskiem), tak i „Par“ wobec tej „siły wyższej“ powinien też się zgodzić na mniejszy zarobek, który i tak da pokaźną sumę, o ile się policzy w ilu gazetach prowincjonalnych każdorazowo ukazują się ogłoszenia większych firm za pośrednictwem „Para“. Zresztą uchwała Zebrania Wydziału Drukarń Prowincjonalnych nie dotyczy tylko „Para“, lecz solidarnie ma być stosowana i do innych agencyj, które też „musiały“ żądać do 80% rabatu.

Mimo wszystkich innych argumentów „Para“ (podałem tylko zasadnicze) wyłuszczonych w piśmie agencji, stwierdzam jeszcze raz, że „era wysokich rabatów“ w ten czy inny sposób musi przejść do przeszłości!

Od tego stanowiska żadna z gazet prowincjonalnych, nie chcąca dążyć do nieuchronnej własnej „plajty“, nie może odstąpić.

Wymienionym dowodem, jak została przez Agencję „Par“ przyjęta uchwała Wydziału Drukarń Prowincjonalnych, to najnowsza *bezpłatna* reklama firmy Schicht, przesłana z oddziału warszawskiego pismem opatrzonym datą 18 X br. Dodać należy na tym miejscu, że w swym „protestacyjnym“ piśmie Agencja „Par“ nie poruszyła sprawy bezpłatnych notatek. Przezorność ta — jak widzimy obecnie — być może się przydała.

M. U. (Kościan)

KONKURSY PIĘKNEJ KSIĄŻKI

Zagraniczna prasa fachowa podaje ciekawe wiadomości o odbytych w roku 1937 konkursach pięknej książki. W Oslo organizacją tego rodzaju imprez, które się tam regularnie odbywają corocznie, począwszy od roku 1933, zajmuje się redakcja czasopisma „Norsk Trykk“ (branżowe) i codzienna gazeta „Aftenposten“. Jury składa się, rzecz jasna, z bibliofilów, bo kryterium stanowi wartość książki jako dzieła sztuki drukarsko-ilustracyjno-introligatorskiej. Sekretarzem i doradcą fachowym jury (bez prawa głosu) jest zazwyczaj właściciel lub kierownik drukarni dziełowej.

W roku 1937 nagrodzono 12 książek. Wśród nich znajduje się jedna, której nagrodzenie stanowić może przedmiot zadowolenia polskiego czytelnika, nie koniecznie drukarza, gdyż dowodzi rosnącego zasięgu zainteresowań naszym krajem wśród społeczeństw obcych. Tytuł książki brzmi: „Norge og den polske frihetskamp“ (Norwegia a walki o niepodległość Polski). Autorem jej jest R. von Hamering-Bang, przedmowę napisał prof. dr Franciss Bull.

Nagrodzone książki wyróżniają się wysoką techniką i pięknym układu i druku. Tytułowe karty ujęto specjalnie skromnie i prosto, wiersze są ładnie rozmieszczone, zastosowano pismo Versal, które ostatnio staje się klasycznym pismem tytułowym. Ilustracje są pomyślane swobodnie, bez maniery, ale stonowane z całością układu. Żywość okładki znamionuje zrozumienie wydawcy dla wpływu, jaki wywiera na czytelniku zewnętrzna szata, stanowiąca przecież uosobienie i skrót obrazowo-pojęciowy treści książki. Przy tym, jak zaznacza sprawozdawca konkursu, efekty dekoracyjne osiągnięte zostały bardzo skromnymi środkami.

W drugim kraju północnym — Estonii — podobne konkursy urządzane są przez specjalnie do tego celu powołany „Fundusz Książki“. Zajmuje się on popieraniem ruchu wydawniczego beletrystyki i dzieł naukowych i podnoszeniem poziomu techniki drukarskiej. Sprawozdawca konkursu szczegółowo wymienia nagrodzone zakłady graficzne, co polskiego czytelnika mniej może zainteresować. Natomiast ciekawe są, moim zdaniem, motywy jury. I tak, w jednym wypadku przyznano srebrny medal drukarni za „wybór krojów pisma, celowy i estetyczny układ ilustracyj, odpowiednie rozplanowanie klisz, nagłówków i podpisów, jak również umiejętny dobór i zastosowanie farb“. Inna znów drukarnia uzyskała odznaczenie „za mi-

LEONARD WAGNER TWÓRCA FRAKTURY

(Ciąg dalszy z nru 20)

Nie, należy szukać autora nowego kroju pisma w innym środowisku. Cesarz Maksymilian, zlecając zdobienie książki pierwszym artystom, nie powierzyłby tworzenie nowej czcionki nieznanemu. Raczej musimy wnioskować, że zlecenie to dał najlepszemu w swym kraju rysownikowi, twórcy wielu iluminacyj książkowych, miniatur i pism drukarskich.

Był nim nielada artysta, najlepszy w cesarstwie iluminator, jako nauczyciel i rysownik szanowany i uznany przez współczesnych. Nazywał się Leonard Wagner a był Benedyktynem w Opactwie św. Ulryka i Afry, w ulubionym cesarza mieście — Augsburgu. Wiemy nawet, że w roku 1507 frater Wagner narysował był sto rodzajów pism, dedykując pracę swą Maksymilianowi. Książka ta, która przez wieki uchodziła jako zagubiona, odnaleziona została przed parudziesięciu laty w Bibliotece Biskupiej w Augsburgu, dziś zarejestrowana pod nr 85a w dziale rękopisów.

Wzory stu pism Leonarda Wagnera są rękopisem na pergaminie, składającym się z 53 kart (quart) oprawnych w skórę świńską. Srona pierwsza zawiera tytuł: „*Proba Centum scripturarum diversarum una manu exaratarum fratris Leonhardi Wagner*“, następnie w języku niemieckim: „*Hundert Schriften von ainer hand der kaine ist wie die ander*“. Na stronie drugiej umieścił Wagner łacińską dedykację do cesarza, na trzeciej w gotyckich minuskułach wiadomość, że frater



Leonard Wagner
Rysunek Hansa Holbeina (starszego)

łe dla oka i czytelne pismo, harmonijny układ i format książki". Przyznano również nagrody rysownikom, projektodawcom układu graficznego i introligatorniom.

Celowość tego rodzaju konkursów nie ulega chyba dla nikogo kwestii. Stanowią one bowiem dla nakładców i drukarzy bodziec do podniesienia techniki i piękna ich produkcji. W Polsce, w której dużo jest do zrobienia w omawianej dziedzinie, bardzo by się takie konkursy przydały.

U nas czytelnictwo jest niestety bardzo słabo rozwinięte, co pociąga za sobą mały ruch wydawniczy. Nagród literackich, jako bodźca dla nowych talentów, mamy niewiele. Jedna — Polskiej Akademii Literatury, druga — „Wiadomości Literackich" i jeszcze ze dwie lub trzy, sporadycznie przydzielane przez Zarządy Miejskie większych miast. Nie naszym jednak zadaniem, jako przemysłowców graficznych, jest doping najwyższych instancyj literackich, by dogoniły pod tym względem kraje Zachodu, choć przyznać trzeba, że taki doping bardzo by się wymienionym godnym instancjom przydał. Powinniśmy jednak przyjąć inicjatywę w akcji podniesienia poziomu technicznego i szaty zewnętrznej książki. Tu otwiera się wdzięczne pole do pracy dla Korporacyj Graficznych i czasopism fachowych. Należałoby urządzać wystawy, konkursy itp. Za niespełna dwa lata przypadają wielkie uroczystości Gutenbergowskie. W Lipsku oczywiście odbędzie się wystawa, połączona z międzynarodowym kongresem. Dlaczego i my nie mielibyśmy urządzić w tym okresie wystawy i konkursu? Dlaczego nie mielibyśmy i my włożyć swego wkładu do ogólnoludzkiej kultury? Zwłaszcza, że w tej dziedzinie mamy pewne tradycje i niezaprzeczone dobre prawo pierwszeństwa. Przecież „drukarze krakowscy" znani byli na świecie!

Możnaby tą akcją zainteresować przemysły pomocnicze. Fabrykanci maszyn, farby i papieru na pewno chętnie by powitali konkursy pięknej książki i poparli je finansowo.

Warto nad tą sprawą się zastanowić!

Mgr M. K.

Leonardus Wirstlin alias Wagner ze Schwabmenchingen w roku 1507 sto rodzajów pism wykoncypował i własnoręcznie spisał.*

Rozpoczyna się teraz prawdziwa encyklopedia pism, różnych stopni, różnych gatunków i zdobniczego wystroju. Widzimy nie tylko średniowieczne rodzaje, jak to różne „*textury*", „*rotundy*", „*bastardy*", „*notule*", „*antique*" i „*canselleresce*", ale i pisma wieku IX—XII rekonstruowane przez O. Wagnera z fenomenalną zręcznością i cierpliwością. Miał „scriptor" ten dużo możliwości zapoznania starych rękopisów tych epok, w podróżach swych po klasztorach całego szeregu państw. Każdy rodzaj pisma zawarty w „*Proba Centum*" ma swój tytuł, t. n. „*textus*", „*rotunda*", „*cursiva*", „*notula*", „*pictoricalis*" maior & minor", „*portica vera*", *rotalio globata*" i w. i.

Przyjrzyjmy się teraz bliżej życiu największego iluminatora lat tych w Niemczech. Załączony do niniejszego felietonu rysunek Holbeina starszego, pochodzi z roku 1512, a więc z czasów pracy nad modlitewnikiem cesarskim. Przedstawia on Wagnera w latach pięćdziesiątych życia. Uwidoczniony jest na portrecie masyw głowy, o zdecydowanym spojrzeniu oblicza i twarzy spokojnej, opanowanej.

(Ciąg dalszy nastąpi) *Hilary Majkowski*

* W oryginale: „ego frater Leonardus wirstlin alias wagner de Schwabmenchingen presbyter et Conventualis Monasteris Sanctorum Vdalrici et Affre in Augusta vindelicorum Incepi hanc probam et scripsi manu propria cum sequentibus scripturis numero centum. Anno domini Millesimo quiagentesimo septimo".

MIĘDZYNARODOWA OCHRONA PRAWA AUTORSKIEGO

Orientacja w międzynarodowym prawie autorskim nie jest zbyt łatwa. Wprawdzie zasadniczym dokumentem, na którym się to prawo w pierwszym rzędzie opiera, jest konwencja berneńska, której przede wszystkim niniejszy artykuł poświęcamy. Nie wszystkie jednak państwa przystąpiły do tej konwencji, niektóre zaś przystąpiwszy, poczyniły szereg zastrzeżeń do niej. W wielu wypadkach konwencja powołuje się przy tym na prawo krajowe, obowiązujące w poszczególnych państwach, co sprawę komplikuje oczywiście jeszcze więcej. Poza konwencją gwarantują sobie jeszcze państwa wzajemną ochronę praw autorskich przez klauzule największego uprzywilejowania w konwencjach handlowych. W takich układach czytamy mniej więcej:

„Obywatelom każdej z Układających się Stron przysługiwać będzie na terytorium drugiej Układającej się Strony pod względem ich stanowiska prawnego i ich praw traktowanie przyznane obywatelom Państwa najbardziej uprzywilejowanego. Obywatele jednej z Układających się Stron będą mogli, stosując się do ustaw krajowych, wykonywać swoje prawa na terytorium drugiej Strony..." Tak ujęto klauzulę najwyższego uprzywilejowania w konwencji handlowej zawartej między Polską a Jugosławią (Dz. Ust. R. P. 1924, nr 35, poz. 373, art. 2). Sformułowanie tych klauzul, na podstawie których autorowie mogą dochodzić swych praw, jest oczywiście różne w różnych konwencjach.

Mimo tych trudności, postaramy się jednak zebrać w ogólnym zarysie to wszystko, co może posłużyć do jaśniejszego poglądu na ochronę praw autorów polskich za granicą i autorów zagranicznych w Polsce.

Konieczne jest tu oczywiście zapoznanie się z rodzimym naszym prawem autorskim. Szczegółowy opis jego znajdą czytelnicy w roczniku 1935

naszego pisma na str. 11/1935. Jednolity tekst ustawy o prawie autorskim ukazał się w Dzienniku Ustaw z dnia 20 maja 1935 nr 36 poz. 260. Zaznaczyć tu trzeba jedynie, że polska ustawa o prawie autorskim może pod wielu względami być wzorem dla ustawodawstwa obcego. Ostateczna redakcja i nowelizacja naszego prawa autorskiego jest w dużej części zasługą Polskiego Tow. Ochrony Prawa Autorskiego w Warszawie, którego projekty zyskały sobie słowa uznania w uchwale międzynarodowego kongresu *Association Littéraire et Artistique Internationale* w Kairze.[1]

1. Konwencja Berneńska.

Konwencja Berneńska o ochronie dzieł literackich zawarta została w Bernie Szwajcarskim dnia 9 września 1886. Przejrzana została kilkakrotnie, m. i. w Berlinie w 1908 r., w Bernie w 1914 r., a ostatnio w Rzymie dnia 2 czerwca 1928 r. Redakcja rzymska jest w tej chwili redakcją ostateczną. W konferencji rzymskiej brała również udział Polska, reprezentując także i Wolne Miasto Gdańsk. Prezydent Rzeczypospolitej ratyfikował konwencję dnia 23 maja 1934 na mocy ustawy ratyfikacyjnej z dnia 5 marca tegoż roku (Dz. U. R. P. nr 27/1934 poz. 213). Dokument ratyfikacyjny złożony został w myśl art. 25 i 28 konwencji Rządowi Związkowemu Szwajcarskiemu. Tym samym przystąpiła Polska do przewidzianego w art. 1 Związku Międzynarodowego „w celu ochrony praw autorów do ich dzieł literackich i artystycznych".

Urzędem związku jest „Bureau de l'Union Internationale pour la Protection des Oeuvres Littéraires et Artistiques", a podlegającym zwierzchnictwu Rządu Związkowego Szwajcarskiemu (art. 21). To biuro międzynarodowe skupia informacje wszelkiego rodzaju, dotyczące ochrony praw autorów do ich utworów literackich i artystycznych, uzgadnia je i ogłasza. Ponadto zajmuje się badaniem spraw użyteczności ogólnej, dotyczących Związku i na podstawie dokumentów, dostarczanych mu przez różne administracje, wydaje pismo periodyczne „Le droit d'auteur", omawiające sprawy, dotyczące przedmiotu Związku. Wreszcie biuro winno każdej chwili służyć członkom Związku wszelkimi im potrzebnymi specjalnymi informacjami w sprawie ochrony praw autorskich (art. 22).

Konwencja może być poddawana każdej chwili przejrzeniu celem wprowadzenia ulepszeń na konferencjach wszystkich państw należących do Związku. Zmiany jednak zyskują wtedy tylko moc obowiązującą, o ile zostaną przyjęte jednomyślnie przez wszystkich członków (art. 24).

Kraje nie należące do Związku mogą każdej chwili na własne żądanie doń przystąpić. W chwili przystąpienia mogą poczynić zastrzeżenia, na które konwencja pozwala (art. 25). Kraje, które przystąpiły do Związku przed 1 sierpnia 1931 mogły ponadto zgłosić to przystąpienie na podstawie tekstu konwencji, ustalonego w Berlinie w r. 1908 (art. 28). Poza tym kraje, które już były członkami przed rewizją konwencji w Rzymie, mogły nadal pozostać jego członkami na podstawie dawnych, przyjętych przez siebie tekstów konwencji (art. 27). Wreszcie każdy z krajów, będąc członkiem Związku może każdej chwili zgłosić rozciągnięcie mocy obowiązującej lub też jej zniesienie na kolonie, ziemie pod protektoratem lub mandatem lub inne terytoria, poddanych jego zwierzchnictwu (art. 26). Wymówienie konwencji ma skutek tylko wobec kraju, który wymówienie uczynił. Konwencja sama zaś pozostaje w mocy nadal na czas nieokreślony (art. 29).

Przepisy konwencji nie stanowią przeszkody do domagania się przepisów szerszych, jakieby były wydane przez ustawodawstwo krajowe na korzyść cudzoziemców w ogóle (art. 19). Rządy zaś krajów związkowych zastrzegają sobie prawo zawierania między sobą lub pozostawiania w mocy dotychczasowych układów odrębnych, o ile te układy przyznawałyby prawa rozleglejsze niż je przewiduje konwencja — albo też jeśli posiadałyby inne jeszcze postanowienia nie sprzeciwiające się zasadom konwencyjnym (art. 20).

2. Zasady ochrony w Konwencji Berneńskiej.

W art. 2 ustala Konwencja znaczenie wyrazów „dzieła literackie i artystyczne". Obejmują one więc: wszelkie utwory literackie, naukowe i artystyczne, bez względu na sposób lub formę ich wyrażenia, jako to: książki, broszury i inne pisma: odczyty, przemówienia, kazania i inne dzieła tego samego rodzaju; dzieła dramatyczne lub dramatyczno-muzyczne; dzieła choreograficzne i pantominy, których układ sceniczny został ustalony na piśmie lub w inny sposób; utwory muzyczne ze słowami lub bez słów; utwory rysunkowe, malarskie, architektoniczne, rzeźby, utwory rytownicze i litograficzne; ilustracje, mapy geograficzne; plany, szkice i wyroby plastyczne, dotyczące geografii, topografii, architektury lub nauk.

Wszystkim powyższym dziełom zobowiązują się kraje związkowe zapewnić ochronę (art. 2).

Tak samo cieszą się ochroną na równi z dziełami oryginalnymi: tłumaczenia, przystosowania, układy muzyczne oraz inne przeróbki dzieła literackiego lub artystycznego i zbiory rozmaitych dzieł — i to bez uszczerbku dla praw autora dzieła oryginalnego (art. 2). Również utwory fotograficzne i utwory, otrzymywane w sposób podobny do fotografii, podlegają ochronie (art. 3).

(Ciąg dalszy nastąpi)

Marian Malczewski

[1] Patrz: Ustawa o prawie autorskim. Warszawa, Polskie Tow. Ochrony Prawa Autorskiego, Pałac Staszica, 1935, str. 3.

KURS BEZPIECZEŃSTWA PRACY

Centralny Związek Średniego i Drobnego Przemysłu w Polsce, Wydział Bezpieczeństwa Pracy, Warszawa, Kredytowa 5, urządza w listopadzie br. w Poznaniu kurs bezpieczeństwa pracy.

Kurs jest przeznaczony dla kierowników akcji bezpieczeństwa pracy poszczególnych zakładów przemysłowych, w których akcja jest zorganizowana lub kierownictwo akcję bezpieczeństwa pracy zamierza zorganizować.

Poza tym kurs jest przeznaczony również dla kierowników, asystentów ruchu, mistrzów i pomocników, którzy chcą się zapoznać z zagadnieniem zorganizowanej akcji przeciwwypadkowej czyli akcji bezpieczeństwa i higieny pracy.

Kurs odbędzie się w dniach 21 do 26 listopada bież. roku w godzinach wieczornych a to: dnia 21 XI godz. 18—21 (3 godz.), dnia 22, 23, 25 XI godz. 19—21 (6 godzin), dnia 24 XI godz. 17—19 (2 godz.) i dnia 26 XI godz. 18—21 (3 godz.). Wykłady wygłoszone będą w sali Tow. Literatów Pałac Działyńskich — Poznań, Stary Rynek 78 I p.

W programie kursu są następujące wykłady: Elementy organizacji bezpieczeństwa pracy w fabryce — Higiena pracy — Organizacja pierwszej pomocy — Ochrony osobiste robotników — Czynnik ludzki a wypadki przy pracy — Zabezpieczenia techniczne, pędnie, obrabiarki do metali, obrabiarki do drzewa — Bezpieczeństwo urządzeń elektrycznych — Bezpieczeństwo pożarowe w fabryce — Praktyczne wskazówki z zakresu akcji bezpieczeństwa pracy — Przepisy prawne w dziedzinie bezpieczeństwa pracy.

Szczegółowe programy otrzymają słuchacze w pierwszym dniu wykładów. Kurs jest bezpłatny. Uczestnicy kursu otrzymają imienne zaświadczenia o przesłuchaniu kursu.

UKŁAD ZBIOROWY PRACY NA TERENIE WARSZAWY

W ubiegłym tygodniu, jak nam donosi nasz korespondent warszawski p. mgr M. K., został podpisany Układ Zbiorowy Pracy między Zrzeszeniem Przemysłu Graficznego w Polsce (oddział w Warszawie) a Związkiem Zawodowym Drukarzy i pokrewnych zawodów w Polsce (oddział w Warszawie). Obie organizacje obejmują przeważającą ilość właścicieli i pracowników polskich zakładów graficznych na terenie Warszawy. Układ Zbiorowy znajduje się obecnie w Inspekcji Pracy, która wysunęła szereg zarzutów natury formalno-prawnej. Po ratyfikowaniu Układu przez Inspekcję Pracy, wymienione organizacje wystąpią do Ministerstwa Opieki Społecznej o nadanie Układowi mocy powszechnie obowiązującej. Wywiad naszego korespondenta z przedstawicielami obu organizacyj, zamieścimy po zatwierdzeniu Układu przez Inspekcję Pracy. Zawarcie Układu Zbiorowego przez wymienione organizacje wypełnia budzącą zdziwienie lukę w sieci Układów Zbiorowych i stanowi z pewnym opóźnieniem przyłączenie się Warszawy do ośrodków drukarstwa, w których stosunki pracy są uporządkowane i nie ma „pływania po mętnej wodzie". Przy okazji zaznaczamy, że jest to już trzeci Układ w Warszawie, bowiem już w roku 1936 i 1937 zostały zawarte Układy Zbiorowe. Oba jednak obejmowały na ogół małe (żydowskie) zakłady graficzne i wobec tego, jako gospodarczo nie przeważające, nie uzyskiwały mocy powszechnie obowiązującej, którą ten Układ, naszym zdaniem, uzyskać powinien.

PRZYKŁAD GODNY NAŚLADOWANIA

Na rzecz Rodaków Zaolzańskich do rąk Komitetu Wyzwolenia Polaków w Czechosłowacji w Poznaniu złożyli pracownicy Rolniczej Drukarni Nakładowej w Poznaniu przy ulicy Sew. Mielżyńskiego 24 kwotę zł 72,01, z czego:

Dyrektor Drukarni p. J. Kuglin . .	10,00 zł
Pracownicy drukarni i chemigrafii	49,01 „
Pracownicy introligatorni	13,00 „
Razem . .	72,01 zł

ROZMAITOŚCI

PRODUKCJA POCZTOWYCH DRUKÓW PŁATNYCH

W statystyce pocztowej za rok 1936 podano ilość wykonanych przez pocztę w tymże roku płatnych druków pocztowych. I tak wybito ogółem 337 086 854 znaczków pocztowych oraz 46 567 708 sztuk druków, opatrzonych w znaczki do frankowania. Są to kartki pocztowe, karnety ze znaczkami pocztowymi, kupony międzynarodowe na odpowiedź oraz kartony do maszyn frankowania przesyłek listowych.

Poza tym jednak mamy jeszcze produkcję 38 155 119 druków innych, za które poczta pobiera opłatę. Należą do tej kategorii m. i. adresy przesyłkowe, przekazy pocztowe, pocztowe książki nadawcze, przekazy zleceniowe, koperty do listów lotniczych itp. Rozróżnić możemy tu dwie kategorie druków: jedna to druki jednokartkowe, drugie to druki większe. Druków jednokartkowych było ogółem 38 096 563 sztuk, z czego największą pozycję stanowią przekazy pieniężne z ilością 14 745 910 sztuk. Druków większych we formie książek czy bloków, jak spis urzędów i agencyj pocztowych, pocztowe książki nadawcze i odbiorcze oraz książki na pobór znaczków pocztowych było ogółem 58 556.

Ogólna nominalna (a więc sprzedażna) wartość druków bez znaku do frankowania, a wyprodukowanych w roku 1936 wynosiła 1 165 585,17 zł.

Wydawca: Korporacja Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Województwo Poznańskie z siedzibą w Poznaniu, ul. Wrocławska 18, m. 3, II ptr.

Redaktor: Henryk Orchowski w Poznaniu.

Adres Redakcji i Admin.: Poznań, ul. Wrocławska 18, m. 3, II ptr. — P. K. O. Poznań 202 868.

Przedpłata kwartalna 6,00 zł już z przesyłką.

Ceny ogłoszeń: 1/1 strona 100 zł, 1/2 str. 50 zł, 1/4 str. 25 zł. 1/8 str. 12,50 zł, 1/16 str. 6,25 zł, 1/32 str. 3,25 zł. —

Przedruk dozwolony tylko za zgodą Redakcji.

Odbito w Rolniczej Drukarni i Księgarni Nakładowej Spółka z ogr. odp. w Poznaniu, ulica Sew. Mielżyńskiego 24